Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

NIEDZIELA

2. SIERPNIA 1925.

NR. 176. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

P. Skrzyński w Ameryce.

Podróż ministra Skrzyńskiego jest nielada ryzykiem dla autorytetu Polski w Stanach Zjednoczonych. P. Skrzyński posiada niewątpliwie wybitne zalety towarzyskie, zna język angielski, jest uprzejmym i łatwym w rozmowie i umie urządzać bankiety, co w dyplomacji nie jest rzeczą bez znaczenia, gdyż — jak pisze ironicznie w swych pamiętnikach p. Paleologue, „bardzo ważnym przymiotem" dyplomaty jest „posiadanie dobrego żołądka"... Ale p. Skrzyński jest człowiekiem bez głębszych idei i niesamodzielnym umysłowo. Płytkość jego rozumowań, pokrytą zazwyczaj mglistą a modną dzisiaj frazeologją „demokratyczną", rzuca się w oczy. Jeden z przywódców sejmowych Chrześć. Dem. wyraził się, że p. Skrzyński, podobnym jest do dobrego szofera. Zna on swój motor dobrze i umie go prowadzić, ale żeby dojechać do celu, potrzebuje dobrych instrukcji i dokładnej mapy. Otóż w zakresie naszej polityki zagranicznej instrukcje i mapa zostały już przed nim wypracowane i p. Skrzyński prowadzi tylko motor. Ale zadaniem prawdziwego, twórczego dyplomaty jest przecież nietylko dobra jazda po szosie ale i oznaczanie celów i dróg, któremi wóz państwa ma jechać.

P. Skrzyński umysłem twórczym nie jest i dlatego wysłanie go do Ameryki, gdzie przecież trzeba powiedzieć coś, co wykracza poza sprawy codziennej polityki, było ryzykiem. Ale przyznać trzeba, że nasz minister stara się wypełnić misję, która przechodzi jego siły, wcale sprytnie. W mowach swych ogranicza się do chwalenia instytucyj amerykańskich. Metoda nie jest bardzo oryginalną, ale napewno Polsce i p. Skrzyńskiemu nie zaszkodzi. Trudno, by Amerykanie znaleźli coś do zarzucenia mowcy, sławiącemu doktrynę Monroego i demokratyczny ustrój Stanów, jako ósmy cud świata. Gdy nasz minister zapewniał, że płakał czytając słynną notę Monroego albo gdy w odczycie w Williamstown twierdził, że „słowo amerykanin jest synonimem słowa demokracja", to słuchacze nietylko mogli, ale musieli go oklaskiwać. Albowiem demokracja lubi równie dobrze pochlebstwa, jak każdy inny władca. W sąsiedztwie tych miłych słów chętnie wysłuchali Amerykanie i innych zdań p. Skrzyńskiego, w których była mowa o Polsce, o jej pokojowości, o Unji Lubelskiej, o polskiej tolerancji i t. d. Szkoda tylko, że p. Skrzyński jako mowca, pozbawiony jest zupełnie plastyki i jasności, mówi on okresami długimi, mętnymi i mglistymi. Amerykanie zaś lubią lakonizm i krótkie, na aforystycznie sformułowane myśli.

Kilkakrotnie, gdy p. Skrzyński zapuścił się samodzielnie w sferę myśli ogólnych, syntez i wniosków, wyszły rzeczy nie wytrzymujące krytyki. Co znaczy np., że „w Europie stoją naprzeciw siebie dwie teorje: nacjonalizm i komunizm". P. Skrzyński byłby w wielkim kłopocie, gdyby mu kazano dać definicję nacjonalizmu. A już całkiem dziwacznem jest przeciwstawianie tym dwom pojęciom „demokracji", jako czegoś równorzędnego. Dużo możnaby również podnieść zastrzeżeń co do genezy ekspresjonizmu, którą p. Skrzyński wywodzi z.. inflacji(!), co do nadziei na amerykanizację Europy, wreszcie przesadną pochwałę monroizmu trzeba ze względu na Ligę Narodów, której zwolennikiem jest p. Skrzyński, uznać za zbyt daleko idące ustępstwo wobec rządzącej obecnie w Stanach partji. Przecież doktryna Monroego stoi na przeszkodzie udziałowi Stanów w Lidze i w sprawach europejskich!

P. Skrzyński wygłosi jeszcze wiele mów Nastrój ludności amerykańskiej wobec Polski jest życzliwy, a nawet entuzjastyczny. Wielkie imiona Kościuszki i Pułaskiego oraz wspomnienia ostatniej wojny otwierają drogę przedstawicielowi Polski do serca każdego patrjoty amerykańskiego. Byle tylko p. Skrzyński pozostał w mowach ostrożnym i nie wkraczał na teren, który mu jest obcym! Wówczas spełni dobrze swą misję. Ktoś powiedział, że minister wziął ze sobą żydka do Ameryki, Może mu zdrowy rozsądek, ucieleśniony w tym żydku (si non é vero...) wskaże granicę, poza którą nie powinien w mowach wykraczać. Chwalić, owszem. Ale nie filozofować! To nie na jego głowę!...

Europa pod znakiem nacjonalizmu i komunizmu.

ODCZYT MINISTRA SKRZYŃSKIEGO W WILLIAMSTOWN.

Williamstown. (PAT.) Na posiedzeniu Instytutu politycznego minister Skrzyński wygłosił odczyt o demokracji amerykańskiej i polskiej. Minister podkreślił na wstępie bezinteresowny charakter wysiłków, podjętych przez Amerykę w czasie wojny, oraz pomoc, jaką Ameryka udzieliła po zawieszeniu broni wszystkim narodom Europy, zarówno tym, które z nią były zaprzyjaźnione, jak i wrogim. Następnie minister zaznaczył, że przedmiotem odczytu będzie charakterystyka Europejczyka i misja Ameryki w Europie.

Idea demokracji, aczkolwiek pojawiła się już w czasie rewolucji w Holandji i Anglji, to jednak dokładny swój wyraz znalazła dopiero w deklaracji 13 Stanów Ameryki, proklamujących ich niezależność. Dziś słowo „amerykanin" jest synonimem słowa „demokracja". Demokracja amerykańska nie jest wytworem sztucznym, lecz naturalnym, łączącym w sobie szczęśliwą konieczność wolności. Ameryka w przeciwieństwie do europejskiej demokracji podobna jest do katalońskiego pola bitwy, po nad którym, jak głosi legenda, duchy wojowników prowadzą bój w dalszym ciągu w powietrzu, gdy ustał bój żywych na ziemi. Ożywiona wiarą w postęp i rozbudową Europa spodziewała się, że rozstrzygnie przed wojną na drodze pokojowej trudności zewnętrzne i wewnętrzne. Wojna zniszczyła brutalnie tę wiarę. Z kolei nastąpiła rewolucja, która wstrząsnęła podstawami państwa, przywołała inflację, która pociągnęła za sobą skutki, w dziejach niebywałe. Następstwem tego stanu rzeczy była idea ekspresjonizmu.

Dziś w Europie stoją naprzeciw siebie dwie teorje: nacjonalizm i komunizm. Obie zalecają rządową mniejszość, obie jednako wrogie demokracji. Jeżeli Europa chce uniknąć wojny i rewolucji społecznej, to musi ona tak podnieść wiarę w rewolucje, przezwyciężyć tradycyjny antagonizm. Ligę Narodów zwołano na to, aby uczynić zadość dążnościom pokojowym Europy. Musi ona niechybnie cel swój osiągnąć. — Urzeczywistnienie Stanów Zjednoczonych Europy byłoby oznaczało amerykanizację w najszlachetniejszem tego słowa znaczeniu.

Omawiając następnie pytanie, w jaki sposób narody europejskie zapatrują się na ideę stosunku do Stanów Zjednocz. Europy, mówca uchyla się od wyrażenia innych narodów, ograniczając się do analizy stanowiska Polski. Polska od XVI. wieku podwoiła swoją ludność, oraz zwiększyła swe terytorjum bez krwi rozlewu, starając się o wytworzenie nowej instytucji politycznej, mogącej nosić miano Unji Wolnych Narodów. Unja Lubelska była rezultatem wzajemnych sympatyj i wspólnych interesów, a nie wynikiem podboju. Polska została w stosunku do sąsiadów sztuką życia harmonijnie ze swym narodem. Polska będąc narodem religijnym, okazywała największą tolerancję wobec innych wyznań i nie znała wojen religijnych, w których krwawiła się reszta Europy. Służąc jedynie idei wolności i tolerancji, Polska zaniedbywała często swe interesy najbliższe i oto stała się bezbronną wobec napaści sąsiadujących z nią państw, opartych na niesprawiedliwości i niemoralności.

W dalszym ciągu mówca skreślił dzieje instytucyj politycznych w dawnej Polsce, stanowiących sui generis demokrację, oraz wyjaśnił, dlaczego Polska nie mogła obronić skutecznie swej niezawisłości przeciw swoim sąsiadom, związanym koalicją. Fakt, że Kościuszko, towarzysz broni Waszyngtona w okresie wojny o niepodległość powstał pierwszy przeciw najeźdźcom [illegible], nie jest tylko czystym zbiegiem okoliczności, lecz symbolem głębokiego związku moralnego między Polską a Stanami Zjednoczonemi, związku, który będzie jeszcze bardziej widoczny, gdy stanie w Warszawie pomnik prezydenta Wilsona.

W zakończeniu swego odczytu minister, analizując obecną formę Rosji, opierającą się, według oświadczenia komentatorów ustroju sowieckiego, na dyktaturze klasowej, oraz obecną sytuację na granicy zachodniej Polski, gdzie żyje naród, który głosował niedawno na człowieka, będącego symbolem jego militaryzmu, zapytuje czy te dwa fakty nie potwierdzają tezy o istnieniu w Europie dwóch tendencyj antydemokratycznych: nacjonalizmu i komunizmu.

Co pocznie demokratyczna Polska między temi dwoma narodami? Zagrożone przez wspólne niebezpieczeństwo: Polska i Czechosłowacja stały się sojusznikami i obie muszą szukać siły, aby im się oprzeć. Siły te można znaleźć jedynie wśród tych narodów, które prowadzone są przez ludzi dobrej woli i szczerze pokojowo usposobionych, pragnących współpracy wszystkich nad pokojem i cywilizacją. Zależnie od współdziałania tych czynników, sytuacja może być zbawiona jedynie przez to współdziałanie. Oto jaki jest ideał, który przyświeca polskim mężom stanu, wiodącym kraj ku jego przeznaczeniu.

Instytut polityczny w Williamstown

Williamstown. (PAT.) Instytut polityczny w Williamstown założony w roku 1921 przez prezesa Williams Colledge Carfield'a celem rozpowszechniania wiadomości politycznych i osiągnięcia głębokiego zrozumienia problematów i stosunków międzynarodowych rozpoczął swoją V-tą sesję 24 lipca b. r.

250 profesorów, prawników, polityków, dyplomatów, działaczy ekonomicznych i innych w polityce międzynarodowej zainteresowanych osób, bierze udział w tegorocznej sesji. Z obcych państw reprezentowane są: Anglja, Francja, Włochy, Szwajcarja i Polska.

Instytut polityczny w Williamstown, jako główny ośrodek studjów nad polityką międzynarodową daje możność przedstawicielom państw obcych wejścia w kontakt z poważnemi wpływowemi kołami amerykańskiemi, interesującemi się problemami zewnętrznemi. Słowa tutaj wypowiedziane rozchodzą się następnie po całej Ameryce, dzięki prasie, przedrukującej skwapliwie przemówienia wybitniejszych mówców.

Dotychczas przedmiotem obrad były szczególnie następujące tematy: „Imperjum Brytyjskie", „Problem śródziemnomorski", oraz „Zadania Ligi Narodów". Sesja trwać będzie do 22-go sierpnia b. r.

Premier Grabski w Warszawie.

Warszawa. (Telef. wł.) Premjer Grabski przybył do Warszawy w piątek z Krynicy i zajął się natychmiast pracą nad budżetem. Z Krynicy, gdzie przebywał, kierował on nieustannie akcją obronną przeciw spadkowi złotego, porozumiewając się nieustannie z wiceministrem Kauzikiem i Karśnickim.

119 pożyczek budowlanych.

Warszawa. (Telef. wł.) Bank Gospodarstwa Krajowego do 20 lipca b. r. wydał na cele budowlane 119 pożyczek w wysokości 10.354 tys. zł., w czem dla Lwowa, Krakowa i Poznania przypadło 40 pożyczek na sumę 3,062 tysięcy złotych.

Katastrofa samolotowa w Warszawie.

Warszawa. (Telef. wł.) W piątek po południu w parku szpitala Ujazdowskiego nastąpiła katastrofa samolotowa. Przy wypróbowaniu spadochronów, służących do opuszczania się na ziemię z aeroplanów, jeden ze spadochronów stanął w płomieniach, przyczem śmierć ponieśli na miejscu lotnik Fijałkowski i mechanik Heineli.

Pogrzeb Cechnowskiego.

Sąd doraźny nad Botwinem 3 sierpnia.

Lwów. (AW) Dziś odbył się pogrzeb Cechnowskiego o godz. 12 w południe. Zwłoki przeniesiono z zakładów anatomji na dworzec i złożono w specjalnym wagonie. Właściwy pogrzeb odbędzie się w Warszawie na koszt państwa. Zwłoki Cechnowskiego złożone zostaną w grobowcu rodzinnym na Brudnie.

Sąd doraźny nad Botwinem odbędzie się 3 sierpnia. Trybunałowi przewodniczył będzie radca Malicki. Oskarża prokurator Sywulak.

Rozprawa przeciwko Jaegerowi i tow. będzie prawdopodobnie przerwaną na dwa dni, by trybunał mógł zebrać się w dużej sali. Obrony Botwina nie chciał się podjąć żaden z adwokatów, wobec czego wyznaczono mu obrońców z urzędu.

—oOo—

Kurs złotego doszedł do dawnego poziomu.

Wiedeń. (PAT.). Wiedeńskie dzienniki popołudniowe stwierdzają zgodnie, że kurs złotego polskiego dzisiaj w dalszym ciągu się poprawił i że na rynku dewiz nastąpiło zupełne uspokojenie. Kurs złotego doszedł znów do tego poziomu, na jakim się znajdował przed kampanją zniżkową.

Austrjacko-polska izba handlowa ogłasza w dziennikach oświadczenie, które stwierdza, że pokrycie banknotów polskich wynosi 48%, podczas gdy statutowo pokrycie owo wynosić powinno 30%. W ostatnich dniach właśnie nastąpił znaczny przypływ dewiz zachodnich do Polski. Zapotrzebowanie dewiz ze strony giełdy warszawskiej pokrywa Bank Polski bez przeszkód, przyczem jednak uwzględniając naglące interesy gospodarcze państwa, dostarcza tylko w ograniczonych rozmiarach dewiz dla importu niepożądanych towarów. Zarządzenie to było, jak sądzą koła dobrze poinformowane, powodem wahania kursu, ponieważ interesanci zaspokojeni tylko częściowo przez Bank Polski, zwrócili się do rynków zagranicznych i powiększyli przez to podaż złotego. Zaniepokojenie da się wytłomaczyć przemijającą i przypadkową podażą złotego. Należy z całą pewnością oczekiwać przywrócenia parytetu złota, zagwarantowanego wartościowem pokryciem.

Praga. (PAT.). Dziś okazało się, że spadek złotego jest politycznym wybiegiem, to też jest rzeczą zupełnie naturalną, że kurs ten znacznie się poprawił. Poselstwo polskie rozesłało natychmiast wyjaśnienia, stwierdzające, że skarb państwa polskiego jest nienaruszony, że niema żadnej inflacji, a spadek złotego jest zjawiskiem chwilowem i przypadkowem.

† S. p. Władysław Rabski.

Warszawa. (Telef. wł.) W nocy z czwartku na piątek zmarł naczelny redaktor „Kurjera Warszawskiego", Władysław Rabski.

Ś. p. dr. Władysław Rabski pochodził z Poznańskiego. Urodził się w r. 1865 w Kempnie, gimnazjum ukończył w Poznaniu, filozofję na Uniw. berlińskim, gdzie uzyskał doktorat filozofji na podstawie niemieckiej rozprawy o Satyrach Opalińskiego. Poświęcił się następnie literaturze i dziennikarstwu jako współpracownik „Dziennika Pozn.", następnie redaktor naczelny tygodnika polityczno-literackiego p. t. „Przegląd poznański". W Poznaniu odgrywał wybitną rolę polityczną. Obok rozpraw literackich napisał też parę dramatów („Asceta", „Zwyciężony"). W r. 1897 po zamknięciu „Przegl. Poznańskiego" zamieszkał w Warszawie. Tam pisywał do „Ateneum", „Tygodnika Ilustrowanego", „Prawdy" i kilku innych pism. Od szeregu lat był naczelnym redaktorem i współwłaścicielem „Kurjera Warszawskiego". W r. 1922 został wybrany z miasta Warszawy do Sejmu z listy Nr. 8; był członkiem Zw. Lud. Nar.

Ś. p. Wł. Rabski był publicystą politycznym pierwszorzędnym. Jego artykuły, a zwłaszcza słynne „Kartki ulotne" w „Kur. War.", pisane językiem bogatym, obrazowym i sugestywnym, stylem wytwornym i lekkim, były zawsze sensacją publicystyczną. Poruszał w nich Rabski najdrażliwsze tematy polityczne i społeczne z odwagą niezwykłą i szczerością bezwzględną. Ś. p. Rabski miał temperament i rozmach publicystycznego bojowca. Sprawie narodowej oddał, jako redaktor „Kur. War.", ogromne usługi.

Ś. p. Rabski był także wybitnym mówcą. Jego mowy, wytworne, pełne błysków myśli i niespodziewanych zwrotów literackich, miały — podobnie jak i jego fejletony — zbyt wysoki patos, z tego powodu nie nadawały się do codziennej dyskusji sejmowej lub wiecowej, ale tylko na wielkie manifestacje publiczne.

Był ponadto ś. p. Rabski subtelnym i wytwornym recenzentem teatralnym. W Sejmie występował mało. Za to w dzienniku pracował niestrudzenie.

W ś. p. Rabskim traci polskie dziennikarstwo postać wybitną. Wykształcony, utalentowany literat, gorący patrjota, odważny i szczery pisarz — był ś. p. Rabski jednym z kilku sztandarowych publicystów obozu narodowego.

Cześć Jego pamięci! Redakcja „Głosu Narodu" przesyła „Kurjerowi Warsz." wyrazy najserdeczniejszego współczucia z powodu zgonu znakomitego Redaktora i Obywatela.

Tendencja w zbożu nadal nieustalona.

Spekulacja złotym wpłynęła przejściowo na zwyżkę cen.

Pod wpływem spekulacji kursem złotego oraz całej kampanji w tym kierunku przedsięwziętej przez giełdy niemieckie, eksporterzy naszego zboża są w stanie płacić wyższe ceny na żyto od krajowych. Na zebraniu giełdowym w Warszawie w dniu 30 bm. notowano ceny za żyto powyżej 20 złotych, przy bardzo mocnej tendencji. Zwyżka ta dała się zauważyć również na terenie poznańskiego województwa. Pszenica także podskoczyła w cenie, notowano tranzakcje, na nowe gatunki pszenicy po 27 złotych za 1 q, loco stacja załadowcza. Wskutek tych samych spekulacji cena za nowy owies, który się świeżo pojawił w obrotach jest [illegible] stosunkowo wysoka i waha się około 25 złotych za q. Sfery kupieckie spodziewają się, iż zwyżka ta ma charakter krótko-trwały i nie zagraża ogólnemu poziomowi cen.

527.000 funtów szterlingów na nową flotę.

Londyn. (PAT.). Izba gmin rozważała na posiedzeniu w dniu 29 b. m. program budowy statków wojennych. Z ramienia rządu zabierał głos Davidson, sekretarz finansowy admiralicji. Zaznaczył on, że w bieżącym roku finansowym wydatki na cele budowy wynosić mają 527.000 funtów szterlingów. Z ław opozycyjnych zabierali głos: Ramsay Mac Donald i Lloyd George. Lloyd George poddaje ostrej krytyce stanowisko rządu, które określa jako dyktatorskie. Na zarzuty odpowiedział z ramienia rządu kanclerz skarbu Churchill, który zaznaczył, że stanowisko zajęte przez admiralicję świadczy jedynie o wytrwałości i odwadze, z jaką wykonywa ona ciążące na niej obowiązki wobec kraju. Minister podtrzymuje trwale zasadę „One Power Standar", t. j. utrzymanie stosunku jeden do jeden floty angielskiej do najsilniejszej floty obcej.

A jednak przemysłowcy otrzymują pomoc finansową?

Londyn. (PAT.) Urzędowo donoszą: Właściciele kopalń w myśl wczorajszego projektu pośredniczącego premjera Baldwina, cofnęli wypowiedzenie dotychczasowego układu na dni 14-ście, aby w międzyczasie mogły się odbyć końcowe konferencje, co do użycia czasowej pomocy finansowej ze strony rządu.

—oOo—

Zjazd ekumeniczny.

Sztokholm. (PAT) W wyznaczonym na sierpień r. b. zjeździe ekumenicznym wezmą udział przedstawiciele 35 narodowości. Zjazd ten otwarty będzie przez króla szwedzkiego w dniu 19 sierpnia. Narady potrwają do dnia 30 sierpnia. Zakończenie zjazdu nastąpi w dniu 30 sierpnia, poczem uczestnicy odbędą wycieczkę do Upsali.

—oOo—

Lot polski Paryż—Medjolan—Warszawa.

Rostworowski: „Polsce trzeba samolotów, nie samolubów"...

Warszawa witała we czwartek radośnie eskadrę polskich samolotów, przybyłą pod wodzą gen. Zagórskiego z Francji, gdzie aparaty zostały przez rząd polski zakupione. Nasi lotnicy przebyli ogromną przestrzeń z Etampes pod Paryżem do Lyonu, stąd ponad Alpy do Medjolanu, Udine, Wiednia, Pragi, Krakowa i Warszawy. Przybyło 18 aparatów (1 Breguet i 17 Potezów), 19-ty przybędzie zapewne dzisiaj, a 20-ty zmuszony został z powodu zepsucia się motoru do lądowania, w Alpach. Mechanik Filidor uległ złamaniu trzech żeber.

Był to pierwszy „europejski" lot naszych pilotów, a zarazem najtańszy, bo niewymagający żadnych opłat, transport kupionych aparatów. Piloci lecieli ponad zupełnie obcymi im krajobrazami, szczególnie trudnym był dwukrotny przelot **na wysokości 4.000 km. ponad masywem Alp**, gdzie gęsta mgła uniemożliwiała wszelką orjentację. **Generał Zagórski** przeleciał **nawet Pireneje** i dotarł do Madrytu, gdzie przyjętym został na audjencji przez króla Alfonsa XIII. Oby ten śmiały lot śladami polskiej jazdy, która przed z górą 100 laty otwarła armji napoleońskiej drogę do Madrytu, był szczęśliwą wróżbą dla naszej armji powietrznej! Oby ożywiał ją ten sam duch nieustraszonej odwagi i zimnej stanowczości, jaką odznaczała się nasza kawalerja.

Odbywa się obecnie wyścig państw europejskich na polu zbrojeń powietrznych. Francja ma posiadać podobno 5.000 aparatów, Wielka Brytanja 3.500, Rosja około 700, Rumunja do 300... Niemcom zakazane jest posiadanie aparatów wojskowych, atoli wielki rozwój lotnictwa pasażerskiego czyni z nich groźną w razie wojny potęgę powietrzną. Polska jest zbyt biedna, by módz ilością aparatów uzyskać taki poziom zbrojeń, jaki jej nakazuje choćby położenie geograficzne... Ale dobre lotnictwo zależy nie tyle od ilości aparatów, ile od tężyzny pilotów, obserwatorów i mechaników. Otóż nasi lotnicy zdali świetnie egzamin ze sprawności i tężyzny. Szczególną sympatję wzbudza gen. Zagórski, który zaczął karjerę wojskową od służby w kawalerji i całkiem niedawno, przerzuciwszy się do awiatyki, jest już dzisiaj jednym z najlepszych polskich pilotów.

Polska posiada nadzwyczaj korzystne warunki lotnicze, jako równina środkowo-europejska, mająca idealne tereny na lotniska. Przez nasz kraj przejść musi kiedyś jedna z najważniejszych światowych arterji komunikacji lotniczej — droga z zachodu do Indji.

Tych walorów lotniczych Polski nie wolno nam samym lekceważyć. Obowiązkiem przeto naszym jest, — by lotnictwo polskie rozrosło się jaknajpotężniej zarówno jako środek komunikacji, jak i podstawa obrony kraju.

Nadużycia w konsulatach polskich w Niemczech.

Lakoniczny komunikat Pat-a o wykryciu nadużyć w trzech konsulatach polskich w Niemczech, uzupełniają obecnie doniesienia pism. M. in. okazuje się, że specjalnie rabunkową gospodarkę groszem publicznym uprawiano w konsulacie hamburskim. Tamtejszy konsul polski, niejaki p. Pomian, nie uważając się bynajmniej za Polaka, traktuje pogardliwie polskich urzędników i obywateli, zgłaszających się w sprawach urzędowych do konsulatu, a wicekonsul p. Szwarcenberg-Czerny grozi niezadowolonym z jego rządów Polakom użyciem policji niemieckiej. Kasjerem konsulatu, takich mającego szefów, był niejaki Henryk Skierski, ślusarz i kinooperator z zawodu, przebywający w Hamburgu od kilkunastu lat. W ciągu trzech lat „pracy" w konsulacie „dorobił się" trzech kilkupiętrowych kamienic w Hamburgu, willi ze wspaniałem urządzeniem, dwóch sklepów, kilku aut i t. p. W okresie inflacyjnym pobierał on za wiedzą konsulów prawie wszystkie opłaty w walutach wysokowartościowych, a księgował je wyłącznie w markach niemieckich. Rachunki takie, zdawane nieraz dopiero po całym szeregu miesięcy, przedstawiały efektywną wartość, równającą się ułamkom grosza.

Wiadomości o nadużyciach w konsulatach polskich w Niemczech, zaopatruje „Rzeczpospolita" następującemi uwagami:

„Trudno się oprzeć uczuciu przygnębienia, gdy czyta się powyższe informacje. Wszędzie, gdzie spojrzymy, widzimy nadużycia na szkodę **Skarbu Państwa i kradzież grosza publicznego**.

Należy zaś pamiętać, że ten grosz publiczny składa się z pieniędzy podatkowych. Nie wolno zapominać o tem, że podatki są u nas wysokie i że każdy obywatel sporą część ciężko przez siebie zarabianych pieniędzy oddaje na Skarb Państwa. Wszystkie te remuneracje, nagrody, premje, są wypłacane z pieniędzy podatkowych.

W oczach p. Wł. Grabskiego nasze uwagi będą brzmiały niemile. Nie możemy jednak powstrzymać się od stwierdzenia, że za czasów jego urzędowania, zaczęły się pojawiać w świecie urzędniczym zjawiska godne pożałowania. Robi to wrażenie, że p. **Władysław Grabski nie umie należycie pokierować naszą machiną biurokratyczną** i wpłynąć dodatnio na nasz świat urzędniczy".

319 miljonów Hindusów.

Tyle wykazuje ostatni spis ludności w Indjach. Nieznane w Europie trudności komisarza spisowego. — Całe wsie wymarłe na epidemje. — Mniej kobiet, niż mężczyzn.

Podczas, gdy u nas, w Europie, spisu ludności dokonuje się szybko i bez większych trudności, to w krajach azjatyckich i afrykańskich połączony jest on z wielkiemi trudnościami i przeciąga się niemożliwie długo. Że tak jest istotnie, świadczy ostatni spis ludności w Indjach, zarządzony przez Anglję jeszcze w 1921 roku, a ukończony i ogłoszony dopiero niedawno. Co spowodowało taką zwłokę? Chcąc na to odpowiedzieć, trzeba się przypatrzyć trudnościom, na jakie komisarz spisowy w Indjach napotyka.

I tak, niezmiernie trudno jest oznaczyć dzień, albo raczej dni spisu. W jednym dniu nie można go dokonać, bo biedny komisarz nie może swojemi stopami przemierzyć dalekich, z trudem dostępnych i dzikich dróg górskich. Nie może zaś posłużyć się tubylcami, bo ci przeważnie, a w niektórych okolicach całkiem, są... niepiśmienni. Co więcej! Komisarz musi dokonywać tego spisu — w nocy, w jasną, pogodną, gwiaździstą noc, gdyż ani sam w dzień z powodu upałów nie długo swemu zajęciu mógłby się oddawać, ani też nie miałby kogo spisywać. Wszyscy bowiem mieszkańcy przebywają wtedy poza domem, jużto polując, jużto wypasając bydło, jużto innym oddając się czynnościom. Musi zaś to być koniecznie noc jasna i pogodna, inaczej komisarz nie znajdzie drogi. Wreszcie dzień spisu nie może przypadać blisko uroczystości hinduskiej, inaczej w tym dniu zastanie tylko niewielu. Ludność bowiem z całych okolic wybiera się w gromadną pielgrzymkę, zostawiając siedziby swoje puste. Podobnie sprawa przedstawia się, gdy nastają dość częste targi hinduskie, w których ludność wielkiemi masami bierze udział.

Ostatni spis ludności w Indjach przyniósł **w wyniku 319 miljonów mieszkańców**. Ludność nie wszędzie jednak gęsto rozsiadła się. Gdzie więcej jest wody i gdzie przez to ziemia jest urodzajniejsza, a więc bliżej Gangesu, tam ludność widzimy gęściej skupioną; im zaś bardziej się zbliżamy do części kraju pustynnej, tem rzadziej człowieka spotkać można.

Straszne spustoszenie w tym kraju wyrządzają epidemje, dowodem czego jest fakt, że **komisja spisowa w roku 1921 nie znalazła całego szeregu wsi**, o których istnieniu donosiła komisja z roku 1911. Znalazła tylko budynki, ale bez ludności, których pożarła epidemja. Z epidemji zaś najbardziej szerzy się influenza. Szczególnie śmierć porywa niewiasty i dzieci, co tłumaczą tem, iż kobiety hinduskie zbyt wcześnie wstępują w związki małżeńskie i dlatego same będąc zbyt słabe, nie mogą dać dzieciom większej siły życiowej i większej odporności na choroby.

Podczas gdy u nas w Europie prawie we wszystkich krajach liczba kobiet przewyższa liczbę mężczyzn, to w Indjach jest odwrotnie. Indje posiadają bowiem więcej mężczyzn niż kobiet. Tak np. w Kalkucie na 1000 mężczyzn jest tylko 473 kobiet. Stosunek taki liczby kobiet do liczby mężczyzn wynika z wielkiego upośledzenia kobiety hinduskiej; do dzieci płci żeńskiej rodzice niechętnie się odnoszą i w niektórych okolicach wprost je nawet zabijają, co wprawdzie teraz pod rządami Anglji rzadziej się zdarza, niemniej jednak się zdarza.

Nie dba się też prawie zupełnie o wychowanie kobiety. Wystarczy wspomnieć, że gdy na 1000 mężczyzn umie pisać i czytać 139, to na 1000 kobiet zaledwie 21.

Ludność przeważnie oddaje się rolnictwu. Handlem trudni się zaledwie 6 procent ludności, co powoduje, że nieraz całe wioski wyruszają na zakupy do miast, gdyż we wsi niema sklepów. Targi i jarmarki są jakby dniem świątecznym dla młodych i starych.

Nic więc dziwnego, że wśród takich stosunków, jakie w tym karju panują, spisu ludności szybko i bez trudności dokonać nie można.

Wł.

O czem piszą inni?...

Zaniechać systemu wymiany komunistów! — Socjalizm przygotowuje grunt dla komunizmu. — Nieudały atak na złotego. — Walka ziemian z ustawą rolną. — Przerzucanie sympatyj na monarchistów?

Z powodu zamordowania Cechnowskiego prasa polska wzywa rząd do energicznej walki z komunizmem i zaniechania systemu wymiany komunistów z Rosją.

„Byłoby czemś niesłychanem — pisze „Słowo Polskie" — **gdyby rząd i społeczeństwo mogły dalej tolerować bezkarność**, która staje się źródłem tylu ofiar wiernych obrońców porządku państwowego.

Bezkarność musi ustać. I to nietylko musi być zaniechana wymiana zbrodniarzy bolszewickich na ofiary szantażu sowieckiego, ale walka z propagandą i akcją komunistyczną musi być przeprowadzona z całą bezwzględnością".

„Gazeta Warszawska" stwierdza, że by wytępić komunizm, trzeba sięgnąć głębiej.

„Niepodobna zrozumieć wielu objawów życia współczesnego, jeśli się niema ciągle w pamięci, że roiło się w Polsce przed wojną i w czasie wojny od organizacyj bojowych, które przypisywały sobie prawo robienia wszystkiego i nie krępowały się niczem. Jeśli bliżej zanalizować wypadki lat ostatnich, związane z życiem podziemnem, to koniec końców dochodzi się zawsze do tych organizacyj przedwojennych".

Należy też pamiętać, że komunizm to odmiana socjalizmu. Demagogja agitatorów pepesowskich przygotowuje grunt dla bolszewizmu. Iluż to bolszewików pracowało w P. P. S.!

„Na szczytach obozu socjalistycznego — pisze chrześć. dem. „Kurjer Łódzki" — wyłania się wciąż liczniejsza i więcej radykalna opozycja, która końcami tych skrzydeł tonie i zlewa się z bolszewizmem, od którego już niczem się nie różni. Chyba nazwą".

Wśród socjalistów polskich nie brak takich, którzy uznają konieczność tępienia komunizmu. Ale nie brak też i takich, którzy z płatnych szpiegów Moskwy robią męczenników idei, którzy na wyraźne potępienie haseł III Międzynarodówki zgodzić się nie chcą! Nie brak zwolenników walki rewolucyjnej. Ramię w ramię z komunistami pracują socjaliści w klasowych związkach zawodowych. Chętnie też posługuje się socjalizm polski terrorem. Różne „milicje robotnicze" i „straże porządkowe" są znakomitą szkołą dla czerwonych bojowców. By usunąć źródła komunizmu, musi więc społeczeństwo podjąć walkę z całym obozem czerwonym bez różnicy odcieni.

Niemiecki **zamach na naszą walutę** nie powiódł się, pisze „Polonia".

„Ile ten atak nieudały Niemcy kosztował, jakie straty ponieśli na nim niemieccy „baissemanni" (zniżkowcy) i z jakich źródeł dostarczone zostały fundusze na przeprowadzenie tego ataku, tego się pewnie nigdy nie dowiemy. Dla nas wystarczy sam fakt, że przygotowany świadomie i celowo atak, przeprowadzony z ogromnym nakładem energji i kosztów w najniepomyślniejszej dla nas chwili, poparty niewątpliwie przez wrogie nam elementy także i na innych giełdach światowych, załamał się w ciągu 24 godzin".

Pisma ziemiańskie kontynuują swą kampanję przeciw reformie rolnej. „Dzień Polski" przepowiada „Zmierzch stronnictwa" narodowo-demokratycznego, które o uchwaleniu ustawy zadecydowało. Publicyści stronnictwa chrześć. narodowego odmawiają Zw. L. Narodowemu prawa do nazwy „umiarkowanego" lub „prawicowego". — Nadzieją ziemian są teraz podobno monarchiści. Ci nie głosowaliby napewno za tak „antypaństwową", „antypolską" i t. p. ustawą. „Słowo" donosi, że

„na terenie Kongresówki organizacja monarchistyczna robi poważne postępy, zarówno wśród włościan, jak i wśród ziemian, które po ostatnich wypadkach politycznych bardzo licznie wstępują do szeregów organizacji".

W wojew. nowogródzkiem zaś żywą akcję monarchistyczną prowadzić będzie pułkownik Obuch — Woszczatyński.

Natomiast „Przyjaciel Ludu" oświadcza:

„Dopóki szajka dworsko-księżo-kapitalistyczna" rządzi Polską, dopóty prawdziwej reformy rolnej biedota chłopska się nie doczeka. A owa szajka rządziła i rządzi Polską tylko wskutek tego, że Witos od chwili wywrócenia Polski z niewoli stale z ową szajką współpracuje i wrogom chłopskim pomaga".

Ziemianie twierdzą, że Polską rządzi pół-bolszewicka demagogja chłopska, a „Przyjaciel Ludu", „prawdziwej" reformy spodziewa się dopiero po złamaniu rządów „dworsko-księżo-kapitalistycznych". Czyż mogą być dwie bardziej sprzeczne oceny ustawy?

S. S.

Nasi wojskowi będą inaczej ubrani.

W sferach wojskowych żywo jest komentowana wiadomość o częściowej zmianie w umundurowaniu oficerów i podoficerów. Zdaniem kół miarodajnych odpowiedni rozkaz został już zatwierdzony przez Min. Spraw Wojskowych i przesłany do aprobaty Prezydenta. Wszyscy oficerowie mają otrzymać barwne otoki, na czapkach pasy sukienne koloru danej broni i spodnie kolorowe z lampasami. Podoficerowie zawodowi otrzymają również otoki barwne, u czapek wypustki, srebrne galony na ramiennikach i białe skórzane pasy. Generałowie mają przywdziać szarfy srebrne, przerabiane amarantem typu szarf generalskich z przed roku 1831. Jedynie krój i kolor kurtki narazie zostanie bez zmiany.

KRONIKA KRAJOWA.

Polskie morze woła o swoją ofiarę.

Tragiczny wypadek zdarzył się przed paru dniami na Helu. Bawiący na wywczasach nad morzem Bałtyckiem adwokat W. Ludwig z Poznania, podczas kąpieli utonął. Ciała jego dotychczas nie znaleziono.

W związku z tem, należy wspomnieć, że polskie wybrzeże nie jest jeszcze na wysokości innych plaż morskich. Należy tam mianowicie zorganizować służbę ratowniczą, straż przybrzeżną, tablice ostrzegawcze i szereg innych urządzeń, normujących ruch kąpielowy.

Nawet i dr. Gagatek

MOŻE BYĆ SKAZANY PRZEZ SĄD.

W głośnej we Lwowie rozprawie przeciw dr. J. Gagatkowi, oskarżonemu o oszustwo za sfałszowanie dokumentu na szkodę bar. Brunickiego — sąd wydał wyrok, skazujący dra Gagatka na 3 miesiące więzienia, z umorzeniem kary na skutek amnestji. Oskarżony zgłosił zażalenie nieważności, a prokurator odwołanie z powodu niskiego wymiaru kary.

Dr. Gagatkowi udało się igrać ze sprawiedliwością w Warszawie, Tarnowie i Krakowie to przez kilka lat, aż wreszcie powinęła się noga we Lwowie. Skazany wprawdzie nie będzie odsiadywał kary, ale skutki prawne pozostaną. W dziwnem świetle przedstawił sprawę dr. Gagatka, poseł Bryl, który jako świadek w tej rozprawie, zapewniał sąd, że dr. Gagatek niewinny.

W cieniu zwłok Cechnowskiego.

POCHOWANY ON BĘDZIE KOSZTEM PAŃSTWA.

Onegdaj przyjechała do Lwowa żona Cechnowskiego z Warszawy po zwłoki męża. **Pogrzeb Cechnowskiego odbędzie się na koszt państwa z honorami, przysługującemi funkcjonarjuszowi państwowemu, który padł na posterunku.**

Mordorca Botwin zachowuje się w dalszym ciągu w sposób arogancki i przemawia tonem zdecydowanym. **Stanie on przed sądem doraźnym.** Władzom sądowym przekazany zostanie on dzisiaj przed południem. Ogółem w związku z tą sprawą aresztowano 14 osób z otoczenia Botwina. Nie zdołano ująć dotychczas jego wspólników, którzy mu pomagali w morderstwie, jak również instruktora, który jak ustalono, nosi pseudonim Adolf.

KLĘSKA JAGLICY W POZNAŃSKIEM. Według ostatnio ogłoszonego w „Monitorze Polskim" urzędowego wykazu, zasłabnięć na choroby zakaźne w Państwie Polskiem zanotowano w ostatnim tygodniu nowych 77 przypadków jaglicy (trachoma); z tego w ziemi Wileńskiej 18, zaś w Województwie Poznańskiem 32. Wzmożona akcja zwalczania jaglicy jest niezbędna, przedewszystkiem na terenie tego Województwa.

POZNAŃ UGOŚCI SKRZYDLATĄ WYSTAWĘ. Dnia 13 września nastąpi w Poznaniu otwarcie wystawy lotniczej, która potrwa do 27 września. Prezydent Wojciechowski przybędzie do Poznania 13 września na uroczystość święta Bolesława Chrobrego i będzie obecny na otwarciu wystawy lotniczej.

NA SZEROKIM SWIECIE.

W Afryce żyją smoki wodne.

NIEZNANE POTWORY W NYASSA I ZAMBEZI.

Kiedy swojego czasu podróżnik Harry Johnson **zakomunikował światu, że widział w gąszczach lasów Ituri, zwierzę, na pół żebrę, na pół żyrafę**, świat nie dał mu wiary, a dzisiaj istnienie takiego zwierzęcia (okapi) uchodzi za pewnik.

Takie wiadomości o istnieniu nieznanych jeszcze przedhistorycznych zwierząt w Afryce potwierdza **Fred. O. Law**, odbywający w automobilu podróż wzdłuż Afryki i znajdujący się od kilku miesięcy w środkowej jej części. Wspomina on o wciąż powtarzanych wieściach, jakoby w olbrzymim basenie granitowym, do którego wpadają spienione fale wodospadu Wiktorji w Rodhezji, znajdował się **potwór wodny, mający kształt olbrzymiego węża, długości 50 stóp. W jeziorze Nyassa** mają być **potwory**, ukazujące się na czas krótki i znikające w głębinach bez śladu. „Tysiące stworzeń musi się znajdować w niezbadanych głębiach Zambezi — pisze Law — żyją one głęboko w wodzie i nie ukazują się nigdy na powierzchni. Niektóre z tych zwierząt udało się złowić, ale ile jeszcze tam musi ich przebywać? W bujnej puszczy, okalającej tę rzekę, słychać dzień w dzień głosy nieznanych ptaków, gęste palmy szumią od poruszeń nieznanych zwierząt, a w wysokich trawach roi się od nieznanych jestestw".

Ludność Konstantynopola zmniejszyła się do połowy.

Ostatni spis ludności, przeprowadzony w byłej stolicy państwa otomańskiego, wykazał, że liczba ludności dawnej stolicy padyszachów zmniejszyła się do połowy. Przed wojną Konstantynopol liczył 1,200.000 mieszkańców, dziś tylko 650.000. Na takie gwałtowne zmniejszenie się liczby mieszkańców wpłynęło głównie przeniesienie stolicy Turcji do Angory, co pociągnęło za sobą zamarcie wielu gałęzi życia dyplomatycznego i handlowego.

Zakopane i moja osoba.

I. Nie myślałem, że będę jeszcze kiedy w życiu pisał o Zakopanem, mając inne wcale poważne zmartwienia: zmusza mnie jednak do tego miły mój kolega i wesoły kawalarz, Zdzisław Kleszczyński, który pisze w „Kurjerze Warszawskim", że nikt inny, tylko ja winien jestem temu, że tego roku w Zakopanem jest pusto... Ba! Ja nawet temu mam być winien, że w Zakopanem przez trzy tygodnie padał deszcz. O jerum, jerum! Naprawdę mi jest przykro. Gazety czyta zwykle jeden mądry i dziewięciu matołów (każdy mój czytelnik jest oczywiście tym jednym mądrym)... Otóż tych dziewięciu pomyśli, że to w istocie prawda, że to ja tak oczerniłem Zakopane, i że wszyscy pojechali na wakacje do Tworek, a Zakopane gryzie z rozpaczy granitowe głazy.

Panie Boże! Ty jeden widzisz i to wiesz, że nikt lepiej nigdy nie życzył Zakopanemu niźli ja. Jeśli wesołą modą, w głębi serca frasowity, lecz z roześmianą gębą pisałem różne dziwy o Zakopanem, to — najszczerzej mówię! — robiłem to niemal z rozpaczy, że cudowne, po siedemkroć śliczne Zakopane, jakgdyby na głowę z Żabiego Konia upadłszy, wszystko czyni, aby się zohydzić w oczach ludzkich i na gwałt ciężko nad tem pracuje, aby zniweczyć tę dobrą przyjaźń, jaką miało u ludzi; widziałem to na raty rozłożone samobójstwo i udając, że figle sobie czynię, łagodnie i bez żółci, starałem się wytłómaczyć zakopiańskim ludziom, że ukręcą dla siebie postronek, jeśli nie uczynią tego owego i jeśli się nie ucywilizują, bo i najcierpliwszy człowiek na świecie, do głębi duszy dobry człowiek — Polak, nawet on wreszcie pojmie, że za swoje ciężkie pieniądze dostanie gdzieindziej i czystość i ład i kulturę, ba, nawet komfort. Niektórzy zakopiańscy matadorowie czuli, że moje słowa są słuszne i mówili mi to wręcz. Niedawno w organie Zakopanego w „Głosie Zakopiańskim" nieznana mi osobiście pani Ludwika Zycka napisała, że Zakopane powinno mi być wdzięczne, gdyż to, co o niem powiedziałem kiedykolwiek, to napisałem z miłości. Mądra to jest kobieta i dojrzała dno mego serca. Tak ci bowiem jest istotnie: zbyt drogie mi jest Zakopane, bym mu chciał czemkolwiek zaszkodzić, zbyt wiele literatura przeżyła tam chwil górnych i ślicznych, by największy cynik literacki nie miłował tego miasteczka, które postanowiło się samo zgubić. O tak! Każdy rozsądny człowiek, który był kiedykolwiek w Zakopanem, przyzna mi słuszność.

Biedne Zakopane miało przez kilka lat uderzenie krwi na mózg i myślało, że ponieważ niema dokąd pojechać, tedy cała Polska będzie jeździć do Zakopanego. Gubałówka dowcipniej też by nie wnioskowała. Zaczęto więc obdzierać gościa, dając mu za to trochę śniegu i tanią sposobność wybicia sobie kilku zębów na niesypywanych piaskiem ulicach. Zaczęło stosować metodę „na zakopanego". Jest to chroniczna choroba powojenna polskich kupców i restauratorów. Boleli nad tem uczciwi ludzie w Zakopanem, kiwali smutno głowami, przeczuwając, że nawet istota tak z przyrodzenia mało dowcipna jak sezonowy gość, wreszcie spostrzeże, że z niego kpią na wielki kamień. „Letnia stolica Polski" — „Perła Tatr" — „nasze urocze" — „orle gniazdo" — takie ci oto bzdury uwiodły niepoczciwych zakopiańskich ludzi i odebrały im zdolność do krytycznego spojrzenia w przyszłość.

Za to zostało Zakopane pokarane srogo, może aż za srogo. W smutku jednak człowiek mądrzeje, a rachunek sumienia podnosi ducha. To też myślę, że ciężka nauka nie pójdzie w las, a zostanie w Zakopanem. Jeśli się rada gminna Zakopanego namyśli, wtedy pojmie, że to nie ja jestem winien wszystkiemu, lecz oni, oni ci ślepcy widzący tylko na odległość ręki, wyciągniętej po pieniądze. Bowiem mili ludzie, czy ja jestem winien czy ktokolwiek, że w Zakopanem źle się mieszka i kiepsko się jada, że w restauracji podadzą ci wyszczerbiony talerz i cynową łyżkę, że światło pali się jak przy umarłym, a w izbach są przeciągi, że każde spojrzenie na walące się domki, jest spojrzeniem rozpaczy, że wstrętne budy z sodową wodą tamują ruch, że u zbiegu Krupówek i Przecznicy stoi taka wstrętna buda, którą trzeba obchodzić i włazić na studnię, dookoła której jest lód, że zakopiański sklep jest tak drogi, jak pierwszorzędny warszawski, że na poczcie jest brudno i trzeba tam długo czekać, że dorożkarz jest człowiek o wygórowanych przesadnie ambicjach, że krowy i barany spacerują po głównej ulicy, że scena teatru ma półtorej dekoracji i t. d. — i t. d. Tak możnaby wyliczać do rana, zresztą ileż razy ja sam o tem pisałem. Po co pisałem? Aby zaszkodzić Zakopanemu? Czy kiedy tonącego wyciąga się z wody, to mu się szkodzi?

— Wszystko to się jednak skończy — mówili mi uczciwi i jako ja smutni ludzie, — z chwilą kiedy nastąpi regulacja Zakopanego.

Czekaj tatka latka. Będziesz miał regulację. Wytłómacz warjatowi, że mu chcesz przywrócić rozum, byle tylko stał przez chwilę spokojnie. Jeszcze nikt nie wbił palika regulacyjnego, a już jakiś obywatel zakopiański w rekursie do ministerstwa zagroził, że aż do... przelania krwi będzie bronił swojego gruntu. O, święty księże Stolarczyku! o święci ojcowie Zakopanego, Witkiewiczu i Chałubiński! Sami teraz widzicie, coście odkryli i teraz sądźcie, kto ma słuszność i kto jest winien!

Doprawdy, że rozpacz zbiera i wielki w serce napływa smutek, że biedne to i śliczne Zakopane samo złość taką ku sobie czuje, że nikt nie zdoła wytłómaczyć zakopiańskim ortodoksom, że jeśli z postępem się nie pogodzą, to wszystko djabłowie wezmą. Że nic nie pomoże cudowny zachód słońca, jeśli wychodki będą plugawe i ohydne. Może im tak na rozum powiedzieć, bez bawełny i bez kwiatków...

Niech teraz każdy pojmie ile trzeba było miłości i ile poświęcenia, aby na to wszystko przymknąć oczy i z niewysłowioną dobrocią cierpliwie czekać na lepsze. Niech każdy pojmie ile w moim śmiechu na temat Zakopanego było serdecznej troski, ile chęci najlepszej i ile najlepszej woli. W Zakopanem są też i rozsądni ludzie i są oazy na europejską miarę; ci sprawiedliwi ocalają Zakopane od klątwy generalnej.

Dalszy ciąg mojej obrony odkładam do jutra.

Kornel Makuszyński.

Spodnie Chaplina można naśladować

ZAWYROKOWAŁ SĄD.

Sąd w Los Angelos zawyrokował, że Charlie Chaplin nie posiada wyłącznego przywileju noszenia workowatych spodni, cienkiej laseczki, sztywnego kapelusza i wąsików jak szczotka do zębów, które to cechy stanowią jego sceniczne ubranie. Chaplin wytoczył ostatnio sprawę Amadorowi o naśladownictwo, lecz sąd uznał, że o ile filmy Amadora nie będą podawane w sposób, któryby wprowadzał w błąd publiczność, że są filmami z Chaplinem, wolno jest Amadorowi ubierać się w taki lub inny strój.

BUTA KRZYŻACKA WYKOPUJE BUTY KRZYŻAKÓW W GDAŃSKU. Podczas kopania fundamentów w starej dzielnicy gdańskiej natrafiono na zbiorowy grób, w którym znaleziono szereg trumien ze szkieletami. Są to zapewne groby z czasów panowania Krzyżaków w Gdańsku. W miejscu, gdzie dokonywano kopania, znajdował się zamek krzyżacki, znaleziono też resztki wałów i murów tego zamku.

NAJTRZEŹWIEJSZY Z KRAJÓW WPROWADZA JESZCZE PROHIBICJĘ. Nowy rząd norweski przyjął projekt urządzenia plebiscytu w sprawie wprowadzenia prohibicji w Norwegji.

GDZIE BĘDĄ ZAJEŻDŻAĆ EKSPRESY JADĄCE DO NIZZY? Ubiegłej nocy powstał pożar na dworcu kolejowym w Nizzy. Dworzec towarowy, o długości 200 m., spłonął całkowicie. Straty materjalne bardzo znaczne. Przyczyna pożaru dotychczas nie została ustalona.

SPALIŁA SIĘ WIELKA BIBLJOTEKA HOLENDERSKA. W Rotterdamie spaliła się bibljoteka publiczna, jedna z największych w Holandji. Wszystkie bezcenne książki i manuskrypty zginęły.

Rozwiązanie łamigłówki z nr. 169.

NAGRODA POSZŁA DO WŁOCH!

Na nasz apel do dowcipu w nr. 169 otrzymaliśmy z pośród licznych rozwiązań 20 trafnych. Przyznać trzeba, iż łamigłówka była bardzo łatwa, toteż postaramy się na drugi raz, aby Czytelnicy mogli sobie nałamać porządnie głowy nad rozwiązaniem.

Wzorowe rozwiązanie łamigłówki przedstawia się tak:

M	a	d	e	■	R	a	r	o	G
a	m	o	■	N	■	L	e	a	r
t	o	■	H	o	l	e	k	s	a
y	■	K	o	t	■	■	■	a	l
a	s	■	t	e	n	■	G	■	s
s	h	e	■	s	■	■	o	■	k
i	a	d	■	■	R	a	t	t	i
k	w	o	k	a	■	s	t	o	■

Dobre rozwiązania nadesłali: Stanisław Krawczyk, Mogilany; Piasecki, Sucha; Jan Grotowski; Jan Golonka, Oleśnica; Dr Zdzisław Dutkiewicz, Przeworsk; Zygmunt Gaudnik, Budzów; ks. kap. Józef Welc, Kraków; Bronisława Świtlikowa, Dębica; Amalja Aurigowa, Głogów; Stanisław Kościński, Nowy Targ; Ślósarz Zdzisław, Dubie; Janina Sluszkiewiczówna, Grado; Z. Serednicka, Dąbrowa; Fr. Blecharski, Mników; Józef Leśniowski, Brodła; Leon Kopyciński, Witów; Fr. Jung, Przeworsk; Zbigniew Arct, Kraków; Emilja Tutakówna, Przemyśl; Jan Miczyński, Nowy Sącz.

Nagrodę w postaci dwóch tomików nowel St. Żeromskiego „Wczoraj dziś" — wylosowała p. Janina Sluszkiewiczówna z Grado pod Triestem Książki wysyłamy równocześnie pod błękitne niebo Italji; niech będą one także symbolicznym znakiem pamięci i ukochania przez rodaków swojej dalekiej Ojczyzny.

Jutro podamy nową łamigłówkę krzyżykową do rozwiązania.

Opera Warszawska w Teatrze Słowackiego.

(„Carmen" i „Faust").

Dwa niespożyte arcydzieła genjuszu francuskiego należą w repertuarze wszystkich scen europejskich do żelaznego kapitału operowego dzięki nieśmiertelnemu pięknu, bijącego z partytury, bogatej w melodje ujmujące i rytmikę o wdzięku romańskiego „esprit". Opery te znane są też w Krakowie ponad zwykłą miarę i należą do najulubieńszych. Przedstawicielek Carmeny mieliśmy w ostatnich latach do syta, wśród nich największem uznaniem cieszyły się Lachowska i Szafrańska. Obecnie prezentująca się Carmen w osobie p. Łuczezarskiej, może być godnem dopełnieniem w tej trójce. Piękny głos, dobrze używany i precyzyjna, do ostatnich szczegółów obmyślana gra dają postać cygańskiej uwodzicielki, bardzo plastyczną i jednolitą w rysunku. Demonizm jest tu dominującą cechą, stąd najlepiej wychodzi arja z kartami i końcowy duet aktu czwartego. Do spotęgowania efektu tej sceny przyczyna się mocna, a szczera interpretacja Don Josego przez p. Gruszczyńskiego, który wlewa tu cały swój zapał i niepośledni talent aktorski. Począwszy od drugiej połowy aktu II, rola ta utrzymuje słuchacza w nieustannem napięciu, wynagradzając niektóre wątpliwości co do wokalnego liryzmu poprzednich scen, zwłaszcza „arji z kwiatkiem", do której potężny głos Gruszczyńskiego z trudnością się nagina. Głosowo zato bez zastrzeżeń doskonałym był p. Mosakowski, brzmiący dźwięcznym spiżem swego barytonu, gra natomiast zdradzała niewyrobienie i nieszczerość. P. Orłowska w partji Mikaeli pokazała obfity w siłę głos o zakroju dramatycznym, ale używanie jego dość jeszcze surowe, specjalnie w zbyt otwartych wysokich nutach, zepsuło ogólne wrażenie, jakie powinien dać liryczny charakter tej roli, jako kontrastu do demonicznej Carmeny. Dobry kwartet przemytników dają pp.: Jaroszówna, Karwowska, Janowski i Kowalski w brzmieniu i rytmie zgodny. P. Mazanek w roli oficera został, jak zawsze dotąd, dobrze brzmiącym, ale flegmatycznym w ruchach basistą, a Moralesów lepszych jak p. Żuczkowski, zawsześmy mieli „za dawnych dobrych czasów". Chór śpiewa i gra z werwą, a orkiestra brzmi pełno (świetny fagot i klarnet!) i pewnie pod dyrekcją p. Hirszfelda. „Faust" czwartkowy natomiast wykazał kilka niezgodności orkiestry ze sceną.

Złożyły się na to różne warunki: trema i niedostateczne przygotowanie debiutantki, oraz zbyt pobieżne powtórzenie tej starej opery. „Faust" miał w Krakowie zawsze dobrą tradycję, dlatego czwartkowe wznowienie go przez warszawską operę nie należy do najlepszych. Wiemy, że nowa inscenizacja, prześliczne dekoracje i dobre muzyczne wykonanie, jakie cechuje obecnie wznowienie „Fausta" w Warszawie, nie mogło w Krakowie się obecnie zaprezentować, toteż żałujemy, że bez potrzeby pokazano nam te same dekoracje i kostjumy i tęsamą inscenizację, a chór liczebnie i głosowo słabszy, jak w krakowskiej operze i dużo niespodzianek muzycznych. Zaciekawiał jedynie Faust w interpretacji Gruszczyńskiego, bardzo dobry w akcie I i ostatnim, a niedociągniętym wokalnie w scenie ogrodowej. Tu pozwolę sobie zaprotestować przeciw (niedozwolonej w klasycznych utworach) parodji muzycznej kawatiny, w której środkową część w sztuczny sposób transponuje się o pół tonu niżej. Walenty p. Mosakowskiego brzmiał pięknie i donośnie, tylko gestykulował jak marjonetka. Martą świetną była p. Jaroszówna, Brandesem zaś był artysta bardzo jeszcze nieodpowiedzialny. Wabikiem dla publiczności miał być występ p. Olgi Didur, która w roli Małgorzaty pierwszy raz wstąpiła na deski sceniczne. Rodzinny talent uratował debiutantkę od katastrofy w takich warunkach niedostatecznego przygotowania nieuniknionej, a przepiękny głos o gęstem, pełnem brzmieniu dobrze postawiony, ujmował słuchaczów bezwzględnie, tak, że wróżyć należy tej trzeciej Małgorzacie z rodziny Didurów, najpiękniejszą kiedyś przyszłość, byle tylko dało się unikać takich eksperymentów, jak onegdajszy. B. W.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Abd el Krim musi przyjąć propozycje!

Paryż. (PAT.). Według przypuszczenia „Petit Journal", jest rzeczą możliwą, że po ostatnich niepowodzeniach Abd el Krim zdecyduje się nareszcie na propozycję wszczęcia rokowań pokojowych, wręczoną mu przez Gabryellego. Dziennik zaznacza, że jest w możności dodać, że wbrew informacjom ze źródeł angielskich, Gabryelli został zarówno ze strony Abd el Krima jak i ze strony jego ministra spraw zagranicznych niezwykle uprzejmie przyjęty.

Porażki Rifenów.

Tanger. (PAT.). Położenie na froncie Ouerghi uległo polepszeniu. Niektóre plemiona rozpoczęły rokowania w sprawie uznania suwerenności Francji na ich obszarach. Straty nieprzyjaciela przy ostatnich atakach były bardzo znaczne. Na froncie północnym lotnicy zadali dotkliwe straty oddziałom szczepu Dżeballa, którzy usiłowali parokrotnie przeniknąć w ograniczone terytorjum. Abd el Krim zagroził im surowemi represjami w razie niepowodzenia.

Petain zadowolony z sytuacji.

Barcelona. (PAT.). Marszałek Petain oświadczył przedstawicielom prasy, że natychmiast po powrocie do Paryża złoży raport o sytuacji w Marokku. Marszałek dał wyraz przekonaniu, że operacje wojskowe, które rozpoczną się niezwłocznie, okażą się skuteczne z politycznego punktu widzenia. Posiłki, które są w drodze, nadejdą lada dzień.

Rozmowa z Primo de Riverą ograniczyła się do zwykłej wymiany poglądów. Wszystko co zrobiono dotychczas w Marokku, było dobrem; nie można było zdziałać nic ponad to, co uczyniono.

Anglji grozi powszechny strajk!

MISJA BALDWINA BEZ REZULTATU. — SYTUACJA BEZNADZIEJNA.

Londyn. (AW.) Usiłowania Baldwina zażegnania konfliktu w górnictwie nie udały się. Według „Daily News" Baldwin oświadczył, że rząd niema zamiaru udzielania stałego poparcia finansowego przemysłowi górniczemu, wobec czego wczoraj wieczorem sytuacja była uważana za beznadziejną. Baldwin oświadczył również przedstawicielom robotników, że zamierzona zniżka płac ma nastąpić nietylko w górnictwie, ale i całym przemyśle angielskim, co naturalnie pogorszyło jeszcze sytuację.

Obawiają się, że w razie wybuchu strajku górników ustanie również ruch na kolejach, a przynajmniej ograniczonym będzie do minimum. Podobnie istnieje obawa, iż w razie przeciągania się strajku przestaną funkcjonować zakłady użyteczności publicznej, skutkiem braku węgla.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Po zamknięciu „Bagateli".

Dyrekcja teatru im. J. Słowackiego komunikuje: Wobec tego, że dotychczasowe kierownictwo teatru „Bagatela" nie chce na przyszły sezon kontynuować przedstawień, szereg artystów tej sceny znalazł się w bardzo ciężkiej sytuacji. Grupa ta zwróciła się, jak wiadomo, do prezydjum miasta z prośbą, ażeby ich zaangażowano do teatru miejskiego. Tymczasem teatr im. J. Słowackiego ma już od dość dawna zorganizowany cały zespół, w ramach ustalonego budżetu, tak że nowych engagement nie mógłby przedsięwziąć bez narażenia gminy na znaczną, a żadną koniecznością nie usprawiedliwioną dopłatę.

W ostatnich dniach wyłonił się nowy pomysł, ażeby gmina wydzierżawiła od właścicieli gmach teatru „Bagatela" i prowadziła go z dotychczasowym zespołem, pomnożonym przez nowe siły. Sprawa ta ma być podobno obecnie przedmiotem obrad prezydjum miasta. Najbliższe dni przyniosą zapewne wyjaśnienie sytuacji.

Zawody strzeleckie w Krakowie.

W dniu 6, 7 i 8 sierpnia b. r. odbędą się w Krakowie pod protektoratem Prezydenta Rzpltej drugie zawody strzeleckie, na które zjadą najlepsi strzelcy i myśliwi z całej Polski, oraz przedstawiciele zagraniczni. Okręgowy komitet narodowy zawodów, pragnąc wykorzystać tę okazję dla zapoznania szerokich kół miłośników sportu strzeleckiego ze stanem fabrykacji broni i amunicji, urządza w Krakowie w ciągu wymienionych dni wystawę broni i amunicji, zarówno wytwórni krajowych, jak i zagranicznych. Wobec tego główny Komitet zwraca się w dobrze zrozumianym obopólnym interesie do osób interesowanych z propozycją wzięcia udziału w tej wystawie. Nie wątpiąc, że propozycja głównego Komitetu spotka się z żywym odźwiękiem, należy zaznaczyć, że eksponaty obejmować mają broń i amunicję kulową oraz śrutową wszystkich typów i rodzajów.

O połączenie tramwajowe z cmentarzem.

W związku z podnoszonem ogólnie życzeniem o połączenie miasta dodatkową linją tramwajową z cmentarzem rakowickim, której brak daje się odczuwać, dowiadujemy się, że plan na budowę tej linji znajduje się, w związku z zamierzoną rozbudową sieci tramwajowej w Krakowie, w stadjum opracowania i już z wiosną przyszłego roku dyrekcja tramwaju w Krakowie przystąpi do budowy linji tramwajowej na cmentarz rakowicki.

Należy podnieść, że budowa linji tramwajowej na cmentarz posiada nietylko ważne znaczenie jako połączenie miasta z cmentarzem, lecz również jako konieczne ułatwienie komunikacji z dzielnicą Olszą, która zabudowuje się ostatnio w przyspieszonem tempie domami kolonji oficerskiej i urzędniczej.

Przedwczorajsze „Wianki" w Krakowie.

Kraków — scena Reinhardta.

Przedwczoraj wieczorem odbyły się w Krakowie wspaniałe Wianki, o tyle jeszcze wspanialsze od czerwcowych, że nie były tylko widoczne na Wiśle, ale w całym Krakowie. Była to cudowna iluminacja, przed którą ustąpić muszą najnowsze zdobycze sztuki pyrotechnicznej, bo była to największa i najgroźniejsza ze wszystkich sztuk — iluminacja natury. Niebo rozdzierało się całe, otwierając blado-fiołkową i niebieskawą przepaść, po której znów gasło, aby rozbłysnąć na parę sekund majestatycznem „al giorno". Miasto było jakby sceną w teatrze Reinhardtowskim, nad którą szalała szekspirowska burza w ekspresjonistycznej inscenizacji. Mistrzyni naturze za przedwczorajszą potężną, żywiołową iluminację „Wianków" — powszechną, niespodziewaną i bezpłatną — należy się hołd.

—o—

Kraków, 1 sierpnia.

Sobota 1 sierpnia: Piotra.
Niedziela 2: Matki Boskiej Anielskiej.
Niedziela 2: Wschód słońca o godz. 4.20, zachód o 10.50.

ODZNACZENIE POTOCKIEGO. Literat Antoni Potocki odznaczony został krzyżem Kawalera Legji Honorowej.

ĆWICZENIA MINERSKIE NA PLACU ĆWICZEŃ ZIEMNYCH. Dnia 1-go sierpnia br. odbędą się ćwiczenia minerskie na Placu ćwiczeń ziemnych Kopiec Kościuszki. Wybuchy nastąpią między godz. 11—13-tą.

Bezpośrednie zabezpieczenie placu ćwiczeń uskutecznione zostało przez wojskowość.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono: Mleko zbierane 1 litr 20—25 gr., kwaśne 20—25 gr., śmietana słodka 50—60 gr., masło za 1 kg. 4.20—4.50 zł., ser 90—1 zł., jaja za sztukę 10—11 gr., kury 4—6 zł., gęsi żywe 4—7 zł., jabłka krajowe za kg. 80—1 zł., stoł. zagraniczne 3—5 zł., gruszki krajowe 70—1 zł., morele 2.70—3.20 zł., brzoskwinie 4—4.40 zł., wiśnie 1.80—2 zł., borówki za litr 35—40 gr., pomarańcze sztuka 30—60 gr., cytryna 12—15 gr., maliny 1 kg. 60—80 gr., karp 7 zł., szczupak 6 zł., lin 5—6 zł.. wiślane 6—7 zł., ziemniaki 14—15 gr., buraki 12—15 gr., marchew 20—25 gr., cebula zagr. 40—50 gr., cebula nowa 30—40 gr., kapusta biała główka 20—25 gr., kapusta włoska 07—12 gr., kalarepa 1 kg. 30—40 gr., pomidory 1.80—2 zł., selery 40—50 gr.

PRZYKRY WYPADEK NA UL. ŚW. ŁAZARZA. Piszą nam z miasta: Dnia 29 b. m. o godz. 5 po południu, na ul. św. Łazarza zdarzył się przykry wypadek. Furgon ze zwłokami, zabranemi z Collegium Medicum, zdążał ul. św. Łazarza, gdy w tem z przeciwnej strony wjechał automobil firmy „Ziarno". Z powodu zbyt ciasnego przejazdu i błota auto nie mogło minąć furgonu. Manewrami samochodu przestraszone konie, poniosły i wjechały całym rozpędem na stragan z towarami. Całe urządzenie straganu, jakoteż towary zostały doszczętnie zniszczone, wyrządzając szkodę na kilkaset złotych. Na każdym kroku widzi się niedbałość magistratu krakowskiego, który do tego czasu nie uregulował, ani nie naprawił drogi na tej ulicy.

KRADZIEŻE. Organa policyjne E. U. S. aresztowały niejakiego Porwisza Eugenjusza lat 20, z Krakowa, pod zarzutem kradzieży roweru na szkodę Majera Jakóba z Prądnika Czerwonego; Rozalję Żmijewską, lat 17 ze Lwowa, nałogową złodziejkę, służącą za kradzież większej ilości garderoby na szkodę Wennera Marjana, konduktora kolejowego, oraz Derkacz Olgę, lat 23, rodem z Pałkowa, gmina Łysów, pow. Konstantynów — za kradzież zegarka wartości 300 złotych na szkodę Butkowskiej Olgi, artystki krakowskiej i Z. Łozińskiej artystki lwowskiej, gotówki 100 zł.

—o0o—

Repertuar Teatru im. J. Słowackiego.

Sobota: „Rigoletto".
Niedziela po południu: „Carmen".
Poniedziałek: „Pajace".

Repertuar teatru „Bagateli".

Sobota: „Dzień i noc", premjera. (występy artystów lwowskich).
Niedziela: „Dzień i noc".
Poniedziałek: „Dzień i noc".

—o—

NOWOŚCI: „Katjusza Masłowa", dramat, (ilustr. śpiewna).

PROMIEŃ: „Rajski ptak".

UCIECHA: „Nocna przygoda kawalera", tragikomedja w 8 aktach; w roli głównej Barbara La-Mart.

WARSZAWA: „Apasz i pensjonarka" dramat, w roli gł. Lynde Pult i Paweł Wegener.

SZTUKA: „Głos Minaretu", dramat w 8-u aktach, w głównej roli Norma Talmadge.

REDUTA: „Miasto rozkoszy" — Możuchin i Lisienko.

—o—

RIGOLETTO — CARMEN — ZYGFRYD PAJACE, VERBUM NOBILE, BALET oto przedstawienia najbliższych dni. Dziś, t. j. w sobotę 1 b. m. „Rigoletto" z występem Jana Kiepury, świetnego tenora i T. Ordy. W niedzielę dnia 2 b. m. popołudniu po cenach zniżonych „Carmen" z Łuczezarską i Gruszczyńskim, wieczór „Zygfryd". W poniedziałek „Pajace" z Gruszczyńskim oraz Verbum nobile i Divertissement baletowe z udziałem Anny Zabojkiny, znakomitej primabaleriny, b. ces. oper rosyjskich.

„DZIEŃ I NOC" W BAGATELI. Dziś zatem premjera świetnej sztuki An-Skiego „Dzień i noc", która zarówno treścią, jakoteż ekspresją dramatyczną znacznie przewyższa „Dybuka". „Dzień i noc" po wielkim triumfie na wszystkich prawie scenach zagranicznych osiągnął niemniejszy sukces na scenie lwowskiej, w wykonaniu świetnego zespołu artystów miejskich, na czele z pp. Kwiatkowską, Barwińską Zofją, Bieleckim i innymi. Główną rolę rabina kreuje niepospolicie znakomity artysta scen warszawskich p. Karol Adwentowicz, o którego występach pisała cała prasa lwowska z entuzjazmem. Jutro i pojutrze, powtórzenie dzisiejszej premjery.

—o—

ŚPIEW KOŚCIELNY. Zespół artystów opery warszawskiej odśpiewa Mszę św. Gounoda w niedzielę 2 b. m. w kościele św. Krzyża, o godz. 10.30.

Zycie sportowe.

Dr Leser zdemaskowany.

„Słowo Polskie" we wczorajszym numerze zamieszcza następującą notatkę:

„Przed kilkunastu dniami zwróciliśmy uwagę na dość nieprawdopodobne przechwałki krakowskiego „Tygodnika Sportowego", zaproszonego rzekomo przez posła Jedynaka do współpracy nad ustawodawstwem sportowem. Wczoraj otrzymaliśmy od p. Jedynaka następujące wyjaśnienie: „Zgłosił się tylko do mnie przedstawiciel redakcji „Tygodnika Sportowego" — celem zaznajomienia się z opinją Koła miłośników sportu o znaczeniu sportu. W czasie rozmowy poruszyłem sprawę braku materjałów, potrzebnych do uzasadnienia wniesienia ustawy o boiskach sportowych. Wobec wyrażenia gotowości dostarczenia owych materjałów — podziękowałem za dobre chęci redaktorowi „Tygodnika Sportowego".

Ten gest zwyczajnej i nieobowiązującej uprzejmości towarzyskiej wygląda według „ważnego" p. Lesera następująco: „Przygotowujemy wniesienie ustawy o boiskach... — ciągnie dalej p. poseł i w tem miejscu zwraca się do nas uprzejmie: — Proszę i powołuję pana, panie redaktorze, do współpracy w gromadzeniu materjałów do stworzenia ustawodawstwa sportowego... — Chętnie zgadzamy się na propozycję pańską, panie, pośle", i t. d. Krzykliwość i megalomanja żydowska „ustawodawczego" p. Lesera dosięgła tu — zaiste humorystycznego szczytu".

Do notatki tej musimy dodać ze swej strony parę słów. My pierwsi podnieśliśmy z powodu tej sprawy alarm, toteż obecnie z przyjemnością i satysfakcją przyjmujemy do wiadomości oświadczenie posła Jedynaka. Krak.

PIŁKA NOŻNA:

PRAGA—KRAKÓW. Dziś o godzinie 5.30 po południu na boisku „Jutrzenki" odbędą się zawody Praga—Kraków. Jak się dowiadujemy, drużyna reprezentacyjna Pragi wraz z przedstawicielami związku P. W. przybyła już do Krakowa wczorajszej nocy o godz. 1.30.

Kto zwycięży, czy dzielna reprezentantka Krakowa, która tak wspaniały sukces odniosła w spotkaniu z Budapesztem, zdoła pobić najlepszą jedenastkę czeską, czy Kraków, ognisko najwykwintniejszego footbalu polskiego, potrafi skutecznie i godnie przeciwstawić się mistrzom piłkarskim z nad Wełtawy — oto pytanie, jakie w dniu dzisiejszym nurtuje rozemocjonowaną i niecierpliwą publiczność sportową. Gorączka przedmeczowa niezmiernie podniecona, co by wskazywało na to, że publiczność krakowska, która niezawodnie zjawi się masowo na dzisiejszych zawodach, udzieli drużynie swojej potężnego bodźca i zaanimuje ją do tego stopnia, iż o serdeczności i żywym kontakcie publiczności z graczami, będą mogli Czesi się przekonać. To też spodziewamy się po naszych reprezentantach gry jeszcze lepszej niż na zawodach z Budapesztem.

Sędzią zawodów będzie p. Ivancsic z Budapesztu.

ŁEKKA ATLETYKA.

Program lekkoatletycznych mistrzostw Polski, które odbędą się 14, 15 i 16 sierpnia na boisku T. S. „Wisła" w Krakowie, obejmuje następujące punkty: Biegi płaskie 100, 200, 400, 800, 1.500, 5 tys. i 10 tys. m.; biegi przez płotki 110 i 400 m.; biegi rozstawne 4 × 100 i 4 × 400 m.; skoki w dal, wwyż, o tyczce i trójskok, rzuty dyskiem, oszczepem, młotem i pchnięcie kulą, chód 2 km. Do zawodów dopuszczeni będą tylko zawodnicy zgłoszeni w P. Z. L. A.

Mały fejleton.

JAK SZUBERT ZAKPIŁ Z SIEBERTA.

Anegdota muzyczna.

Pewnego letniego popołudnia udali się Schubert i Lachner, obaj wielcy miłośnicy przyrody na spacer w okolice zamiejskie Wiednia. Jakiś śpiewak operowy, znany ze swego zbyt dobrego pojęcia o sobie, nazwiskiem Siebert, przyłączył się do nich, nieproszony. Obaj przyjaciele przywykli zbyt bardzo do tego, by jedynie we dwójkę przebywać na łonie natury i dlatego obecność trzeciego nie była im przyjemna. Otóż obaj kompozytorowie zaproponowali śpiewakowi owemu spacer na wzgórze, dość wysokie, z jednego zbocza zalesione. — Kiedy już przybyli na sam szczyt, poprosili Sieberta, by zaśpiewał basem kilka arji operowych. Oczywiście, Siebert zgodził się natychmiast. Jednakże obaj kompozytorowie uprosili go, by pozwolił im słuchać w lesie, gdyż tam, w oddaleniu głos jego rozbrzmiewać będzie tem lepiej. Zachwycony i tą propozycją, Siebert wyraził swą zgodę.

Już dobre pół godziny śpiewał znakomity bas na szczycie górskim. Obaj kompozytorowie oddalili się szybko, a idąc lasem, słyszeli jeszcze długo, długo coraz to bardziej ściehające tony jego pieśni, aż wreszcie głos samotnie pozostawionego nie dosięgał ich więcej. Byli uratowani!

Nadesłane.

†

Ludwika Pawłowska

Nauczycielka w Dobrej p. Limanowa,

przeżywszy lat 33, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 30 lipca 1925 r.

Nabożeństwo żałobne

przy zwłokach odprawionem zostanie w sobotę dnia 1 sierpnia b. r. o godz. 8 i pół rano w kościele przy szpitalu św. Łazarza, poczem nastąpi eksportacja wprost na cmentarz rakowicki, na które to smutne obrzędy stroskana rodzina zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Koleżanki Zmarłej i Znajomych.

Zakład pogrzebowy Onufrego Fiuta, Grzegórzecka 7.

WIADOMOSCI GOSPODARCZE.

—o—

Po ataku na złotego.

Jak polskie banki w Gdańsku grały na zniżkę złotego.

Poglądy nasze na skuteczność akcji przeciw złotemu, którym daliśmy wyraz w dniu wczorajszym, okazały się w całej pełni słuszne. Dziś przychodzi nam pisać tylko epilog tej niefortunnej gry. A obfituje on w jeden wielce ciekawy fakt, na który warto zwrócić bliższą uwagę. Oto w czasie gry na zniżkę złotego na terenie gdańskim **największa panika opanowała banki polskie, które zachwiały się w wierze w złotego i zaczęły sprzedawać złotego, grając świadomie na zniżkę naszej waluty i ułatwiając tem samem zbrodniczą robotę ciemnej mafji spekulacyjnej.**

Fakt ten występuje tem jaskrawiej, że nawet poważne banki niemieckie nie angażowały się zbytnio w walce z naszą walutą, zachowując się dość powściągliwie wobec zniżki. Przy tej sposobności warto nadmienić, że jeden **z najpoważniejszych polskich banków**, mający filję w Gdańsku, sprzedał **250.000 złotych** po **kursie 81 zł.** w stosunku do guldena, gdy w chwili poprawy kurs naszej waluty podniósł się **do 97.75.** A. W., skąd czerpiemy te informacje, podaje przytem z ubolewaniem, że **również i publiczność polska w Gdańsku poszła na rękę wrogiej nam spekulacji.**

Pomijając już tę mądrą publiczność, która w sprawach walutowych zawsze idzie na lep najlichszej nawet pogłoski, trudno zrozumieć postępowanie wspomnianych banków polskich. W oczach opinji publicznej kierownictwa filij gdańskich naszych banków wystawiły sobie nietylko świadectwo umysłowego ubóstwa, ale skwalifikowały się — powiedzmy otwarcie — **jako zdrajcy interesów państwowych.** Złoty bowiem poza tem, że jest pieniądzem, posiada jeszcze charakter najwyższego naszego dobra, jest **dla nas zadatkiem lepszych czasów, widomym symbolem poprawy naszych stosunków.** Dlatego każdy pracujący nad jego upadkiem jest w naszych warunkach godzien nietylko ciężkiego więzienia, ale i infamji. Rząd więc powinien **wystąpić z całą surowością przeciw owym bankom polskim** i odebrać im koncesję, aby na przyszłość nie przychodziła nikomu ochota do podobnych prób łatwego zarobku.

Aby raz jeszcze przedstawić sytuację złotego, podajemy za komunikatem rządu polskiego, jaki poselstwo nasze ogłosiło w Pradze, następujące dane: **W dniu 20 lipca b. r. zapas złota Banku Polskiego wynosił 121 milj. zł., rezerwy walut i dewiz przedstawiały wartość 91 miljonów zł., a obieg banknotów w tym dniu wynosił 441 milj. złotych.** Gdzież tu więc powód do paniki, skoro pokrycie w złocie i dewizach przekracza 50 procent?

Wśród pogłosek, które towarzyszyły grze spekulacyjnej warto zwrócić uwagę na głosy, które mówiły **o inflacji w Polsce.** Są to echa głośnej sprawy bilonowej, której poświęciliśmy w swoim czasie kilka artykułów. Jakkolwiek pierwszy atak na naszą walutę został szczęśliwie odparty, niemniej powinien on być poważnem memento dla rządu, aby sprawy zasadniczej wagi nie poświęcać dla ratowania sytuacji, wybierając drogę najmniejszego oporu, jaką z punktu widzenia interesów waluty złotej musi być nadmierna emisja bilonu celem zapobieżenia brakowi środków płatniczych.

To też najracjonalniejszem zdaniem naszem z wszystkich zarządzeń, jakie rząd zamierza poczynić w sprawie ataku na złotego, które niżej podajemy, jest **polityka radykalnych oszczędności,** zainicjowana w b. m. Tym sposobem rząd uniknie konieczności nowych wydatków, **a z nią i potrzeby** sięgania do wątpliwej wartości środków zaradczych, jakim jest podwartościowy bilon.

Na zakończenie nie możemy powstrzymać się jeszcze od następującej uwagi: Burza przeszła wprawdzie szczęśliwie, lecz ślad po niej pozostał głęboki. A wyraża się on w pewnej podejrzliwości, która mimowoli wkradła się w społeczeństwo, **co do naszej waluty wskutek** polityki gospodarczej p. premjera.

M. M.

Zarządzenia rządu.

W związku z wieściami o dywersji zewnętrznej przeciwko złotemu polskiemu odbyło się onegdaj późnym wieczorem pod przewodnictwem p. ministra Stanisława Grabskiego posiedzenie z udziałem p. ministra spraw wewnętrznych, przemysłu, pracy, wiceministra skarbu, dyrektora departamentu prezydjalnego ministerstwa skarbu. Po stwierdzeniu charakteru tej akcji polegającej na planowej, jednocześnie rozpoczętej na wszystkich giełdach dywersji ustalone zostały **niezbędne zarządzenia, mające na celu przeciwdziałanie tej wrogiej akcji.** Jednocześnie komitet polityczny rady ministrów rozważył sytuację naszego bilansu handlowego i uchwalił, w uzupełnieniu dotychczasowych zarządzeń:

1) wprowadzenie dalszych zniżek taryfowych dla eksporterów;

2) zwrócenie akcji Banku Gospodarstwa Krajowego w kierunku kredytowania eksportu;

3) zaniechanie na okres przejściowy od pierwszego sierpnia stosowania ceł ulgowych;

4) zaniechanie dalszego kredytowania ceł, wprowadzenie reglamentacji przywozu i niektórych towarów luksusowych, oraz niektórych towarów zakazanych do importu z Niemiec, celem zapobieżenia ich pośredniemu importowi.

Jednocześnie zarządzono najdalej idące oszczędności w budżecie państwowym za miesiąc sierpień.

Nowe stawki podatku od obrotu.

Nowe stawki ostatnio uchwalonego podatku od obrotu wynoszą: 1) **1 procent** od obrotu uzyskanych ze sprzedaży surowców lub wyprodukowanych towarów, a nabytych przez przedsiębiorstwa przemysłowe; 2) **0.5 procent** od obrotów uzyskanych ze sprzedaży artykułów pierwszej potrzeby oraz surowców niezbędnych dla rozwoju rolnictwa i przemysłu krajowego przez przedsiębiorstwa hurtowe; 4) **1 procent** od obrotu przedsiębiorstw prowadzących detaliczną sprzedaż artykułów spożywczych pierwszej potrzeby.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

Zainteresowanie akcjami minimalne. W walutach zastój, dolary 5.28—5 23. Pogiełdzie bez obrotów.

Połączenie kolejowe Bydgoszcz-Gdynia

W Kościerzynie na Pomorzu bawią już od dłuższego czasu inżynierowie zatrudnieni wymierzaniem trasy mającego się budować połączenia kolejowego Bydgoszcz — Szlachta — Kościerzyn—Gdynia. Prace pomiarowe są już na ukończeniu, a obecnie buduje się w pobliżu dworca kolejowego większe ubikacje, które mają służyć na skład narzędzi i przyrządów budowlanych. Mają być również wkrótce wybudowane domy dla urzędników kierujących budową. Z chwilą ukończenia budowy tej linji Pomorze uzyska połączenie południowej części z północną z ominięciem Gdańska, co szczególnie przy ukończeniu portu w Gdyni okaże się nader ważnem.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty. Dolary Stanów Zjedn. 5.18 i pół.

Czeki. Holandja 209.200. Londyn 25.31, Nowy Jork 5.18 i pół, Paryż 24.71 i pół, Praga 15.44, Szwajcarja 101.22 i pół, Włochy 19.17, Sztokholm 140.15, Wiedeń 73.28 i pół.

Papiery państwowe i lokacyjne. 4 i pól proc. listy zast. tow. kred. ziemsk. 21.75—21.30, 5% listy zast. m. Warszawy 20—19.75, 4 i pół proc. listy zast. m. Warszawy 15.25—15, 5% pożyczka konwersyjna 43.50, 8% pożyczka konwersyjna 72—73, pożyczka dolarowa w dolarach 68, w złotych 352.58, pożyczka kolejowa 90—85.90.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie giełdy. Paryż 24.35, Londyn 25.02, Nowy Jork 5.15, Berlin 1.22.6, Wiedeń 72.47, Praga 15.27 i pół, **Warszawa 96,** Budapeszt 0.72 i pół. — Tendencja spokojna.

—o—

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.